Nr. 206 | **Sobota 26 Lipca 1884.** | **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Anny.
Poniedziałek: Natalji.
Wtorek: Inocentego.

Środa: Marty.
Czwartek: Abdona.
Piątek: Ignacy.
Sobota: Piotra w okowach.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie na ptactwo błotne i wodne.

Wschod słońca o 4 g 32 min
Zachód słońca o 7 g. 36 min.
Barometr: 768.— Pogoda, ale chwilowy deszcz możebny.

Zaburzenia w Borysławiu.

Naftodajny Borysław oddawna nastręczał obraz szczególniejszych stosunków. Przypominamy sobie, ileto lat walki potrzeba było, aby zaprowadzić tam jaki taki nadzór policyjny, a ile wytężeń finansowych kosztuje uporządkowanie ekonomiczne eksploatacji oleju skalnego i wosku ziemnego o tem nie mówić.

Po otrzymaniu pierwszych doniesień o zamieszkach tamtejszych, mniemaliśmy, że powód do nich dał wypadek eksplozji w jedynym z szybów na Wolance, o czem pisał przed kilku dniami korespondent z Truskawca, i przyczem trzech robotników postradało życie. Wyobrażaliśmy sobie, że wypadek taki, którego przyczyną jest karygodne niedbalstwo pryncypałów, mógł rozdrażnić białych murzynów, widzących, jak dalece życie ich przy pracy bywa ze strony przedsiębiorców mało ważone.

Dopiero dziś otrzymaliśmy aż trzy korespondencje z Drohobycza, które wyjaśniają stan rzeczy, i we właściwem świetle przedstawiają zdarzenia borysławskie, a znając ludzi piszących, mamy powód uważać ich całkiem za wiarogodnych.

Pierwszy z nich tak powiada:

„W dziennikach krajowych i wiedeńskich znajduję wzianki o wybuchu zaburzeń antisemickich w Borysławiu, tymczasem zaburzenia te były ściśle antichrześciańskie. W Wolance istnieje jedyna kopalnia wosku ziemnego, będąca w ręku chrześcian, a robotnicy tam zatrudnieni doznają częstej zniewagi od żydów, niechcących znosić konkurencji. Powodem zaburzenia było pobicie przez żydów pewnego robotnika, z czego się wywiązała walka trwająca bez przerwy dzień cały. Z Drohobycza, gdzie niema załogi wojskowej, zarekwirowano żandarmerję i straż skarbową, dla obrony życia garstki robotników, atakowanych przez dwunastotysięczny tłum żydowski. Żandarmerja użyła rzeczywiście broni jak doniesiono, lecz nie przeciw robotnikom, tylko żydom, z których dwóch postrzelono śmiertelnie, bo zagrażali życiu straży bezpieczeństwa. Zresztą nikt z żydów nie poniósł wielkiego szwanku na zdrowiu, tymczasem do tutejszego szpitala przywieziono już 20-tu robotników, pokaleczonych straszliwie przez żydów. Od dwóch dni bawi na miejscu zajścia sędzia Czerwiński, prowadząc najsurowsze śledztwo. Mówią o podarciu przez robotników tory i połamaniu świeczników w synagodze, ale też mówią także o kilku domach chrześciańskich zrabowanych tak dokładnie, że nawet gwóźdź w ścianie nie pozostał.

Śledztwo wykaże, ile na tem wszystkiem jest prawdy. To tylko pewna, że nie robotnicy lecz żydzi posiadający w okolicach naftodajnych ogromną liczebną przewagę wywołali zaburzenie antichrześciańskie, by się pozbyć współzawodnictwa. Najciekawszem przy całej aferze jest to, że żydzi masakrując robotników bez miłosierdzia, telegrafowali równocześnie do „Alliance Izraelite,“ do Rotszyldów i do ministerium, z doniesieniem, że ich mordują chrześcianie. Ślugt und szrajt Gewałt! Zdaje się, że z tego samego źródła pochodzą doniesienia do dzienników wiedeńskich i lwowskich.

Drugi obywatel donosi, że wiadomość podana w dziennikach o napadzie 3000 robotników na bóżnicę żydowską jest mylną. W Wolance nie ma więcej jak 100 robotników, lecz natomiast kilka tysięcy żydów, sprowadzonych z całej okolicy, napadło na koszary robotników chrześcjańskich, i spustoszyło ją do gruntu, nieszczędząc nawet kapliczki św. Barbary.

Trzeci list odsłania nareszcie właściwe powody awantury. Oto tamtejsi przedsiębiorcy żydowscy, jak zwykle urządzili sobie system eksploatacyjnej pracy robotniczej w ten sposób, że tygodniowe wypłaty bardzo rzadko, a w ostatnich czasach nawet nigdy nie uskuteczniali gotówką, lecz kwitkami, mającemi walor jedynie w kantynach należących również do przedsiębiorców lub zawisłych od ich kliki, trzymającej się wszechstronnie za ręce. Robotnik u nich pracujący nie mógł tedy nigdy dorobić się niczego. Cały zarobek musiał zostawiać w szynkach, przyjmujących kwitki. Maciek zrobił — Maciek zjadł. Dopiero przedsiębiorstwo gal. banku kredytowego i spółka francuska zaprowadziły ściśle wypłaty pieniężne. Okoliczność ta, czyniąc robotników niezawisłymi od pijawczej organizacji, roznieciła zemstę tejże. Przyszło do tego, że żydzi obili jednego robotnika, który pobrzękując zarobioną gotówką drwił sobie z ich zachłanności i utrapienia. Naturalnie inni robotnicy, dowiedziawszy się o losie, jaki spotkał ich kolegę, nie puścili sprawy płazem i poturbowali żydów, ale ci zwoławszy się następnie w ogromnej przewadze wystąpili i dopuścili się gwałtów poprostu okrutnych.

Oto pokrótce fakta. Prokuratorja i sąd wezmą się do rzeczy z pewnością sumiennie, ale tylko pod względem karnym i kodeksowym. Władza administracyjna zaś powinna wglądnąć w wykazane stosunki zarobkowe, i z całą sprężystością wykorzenić zdzierstwo, na jakie praca ludzka jest tam wystawiona. Do bezsumiennych jej wyzyskiwaczy nie odzywamy się wcale. Ubolewamy tylko, że ich łotrowskie postępki mogą oddziałać na usposobienie ogółu społeczeństwa naszego, które dawało i daje dowody cierpliwości niesłychanej.

Z wystawy dzieł sztuki.

II.

Skończywszy przegląd pejzażów, w którym, nie wiemy istotnie, jakim sposobem zapomnieliśmy wymienić uroczy „krajobraz z Waldshut“ Korzbecka niepodobna w dalszej przechadzce po sali nie zwrócić głównej uwagi na Pawła Merwarta „Odaliskę“. Pan Merwart dowiódł już „Sarą“ jak świetnie umie on malować miękkie formy kobiece, w Odalisce jednakże okazał jeszcze bardziej żywe poczucie piękności niewieściego ciała, które odmalował z wielkiem ciepłem, że prawie niepowiemy, z poczuciem wygórowanej zmysłowości. Takiego traktowania żądał sam temat obrazu, przedstawiający bogdankę serajową, a artysta widocznie pieścił się tym tematem i oddał go ze smakiem prawdziwie artystycznym, wzmacniając arcydzielnie wrażenie wymalowaniem tła w pół ciemnego, na którem wybornie odbija kompozycja figuralna: niemal zupełnie naga kobieta i pochylony nad nią eunuch z wyrazem lubieżności na twarzy.

Już to przyznać trzeba, że pan Merwart malować umie. Kto się chce o tem przekonać niech spojrzy tylko na portret pani E. A. malowany wybornie, lub na studja jego malowane na płytach drewnianych, w obec których podobne malowidła Gersona wyglądają sztywnie i zimno.

A kiedy już jesteśmy przy portretach, to czas wspomnieć o świetnie wykonanym portrecie pani G. W. Szyndlera z Warszawy. Pomijając wspaniałe wykonanie draperyj: koronek i aksamitów, podnosimy tylko charakterystyczne oczy, wymalowane doskonale, a pełne wyrazu charakterystycznego, tudzież miękko malowane ręce, z których prawie odgadnąć można zajęcie, temperament, prawie charakter malowanej osoby, wyrażony niemniej doskonale w karnacji twarzy tej prawdziwie uroczej kobiety.

Obok portretu Szyndlera zwracają i prace innych malarzów naszą uwagę. Wiele pochlebnego przedewszystkiem musielibyśmy powiedzieć o dwóch portretach mężkich, oddanych z siłą i śmiałością przez Andrzeja Grabowskiego, ale wstrzymujemy się od ich opisu dla tego, ponieważ opisywaliśmy je raz już mówiąc o pracowni tego artysty. Zresztą na wystawie spotykamy oprócz prześlicznego studjum (Głowa kobieca) H. Siemiradzkiego i młodzieńczego wizerunku pędzla Matejki kilka portretów wcale udatnych młodszych malarzy, że wymienimy tylko wielce charakterystyczny portret damy pani Emilji Dukszyńskiej, mającej na wystawie również wdzięczną a bezpretensjonalną kompozycję „Z kościoła“ tudzież sumienne studjum Alchimowicza (głowa dziewczynki), a wreszcie milutkie choć może zanadto wypieszczone, dwie główki kobiece, Franciszka Eismonda.

A teraz pora przejść do obrazków rodzajowych. W dziale tym bez kwestji pierwsze miejsce zajmuje p. Zygmunt Aydukiewicz, który nadesłał 5 kompozycyj rodzajowych, a pomiędzy temi jedną rzecz bardzo wdzięczną p. t. „Stary sługa“. Artysta pojął rzecz swoją całkiem naturalnie i nie sadził się na układanie grup sztucznych, ale przedstawił rzecz tak, jak ona mogła się przedstawić w życiu. U bram zamku czy pałacu siadł stary, sympatyczny starzec i z uśmiechem dobrotliwym na ustach, prawi coś małej panieneczce i młodemu paniczowi, którzy usiedli naprzeciw na darni. W obrazku tym jest istotnie dużo prostoty i prawdy, a jeszcze więcej niekłamanego wdzięku, zwłaszcza w pozie dziewczynki, która sama dla siebie stanowiła by wcale piękny obrazek. Również wiele charakterystyki i humoru ma scena pędzla tego samego artysty, nazwana „Odwiedzinami w piwnicy“, tak samo jak większa kompozycja przedstawiająca „Powrót z jarmarku“, w której szczególnie pięknie przedstawiony jest kontrast pierwszego planu, na którym wymalowana jest oświetlona karczma i grupa wracających o zmierzchu z targu chłopów, z szaro-mgławą perspektywą ostatniego planu, którego kontury giną w oddali. Dwie inne kompozycje za to o wiele są słabsze, zwłaszcza też obrazek zatytułowany „Pod figurą“, traktowany ilustracyjnie, ale nie artystycznie.

Podobnem traktowaniem rzeczy w wielu razach grzeszy również p. Tadeusz Rybkowski. Jego „Targ w Przemyślu“ ma li tylko ilustracyjny charakter, chociaż temat się nadawał do innego wcale traktowania. Jak łatwo ilustracyjnej rzeczy nadać wyższą artystyczną wartość, przekonywa

Wyprawa Rogozińskiego.

(Ciąg dalszy)

Na przerażający ten widok karawana rzuciła się w tył...

Zapanowała wrzawa czysto piekielna: pospieszne wystrzały karabinowe, to znów rewolwerowe, dym, krzyki i jęk krajowców napełniały powietrze, lecz... zostaliśmy ocaleni!

Słonie krzyżowały tylko naszą drogę, a przestraszone wrzawą, zostawiły nas w spokoju i znikły z drugiej strony drogi w walących się pod ich stopami zaroślach.

Odetchnąwszy nieco i nabiwszy nanowo broń, zaczęliśmy się znów posuwać naprzód. Minęła godzina marszu w niepewności... W tem z lewej strony rzuciła się ku nam nowa część potwornej falangi. Tym razem droga ich krzyżowała naszą pod kątem ostrym; z nowym więc krzykiem rzuciła się karawana, lecz teraz słonie dążyły za nami. Czuliśmy prawie ich oddech, jakby miechów kowalskich sapanie...

Po kilku strasznych chwilach, na szczęście, słonie rozproszywszy karawanę, przeszły w swoją stronę. Nikt dzięki Bogu stratowanym nie został! Jednego z murzynów brakowało z początku, lecz i on nadbiegł wreszcie, więcej prawdziwie martwy aniżeli żywy, dostał się bowiem biedak pomiędzy stado, które go oddaliło od reszty ludzi.

Drogę do jeziora słoniowego naturalnie zgubiliśmy i dopiero po dwóch godzinach szybkiego marszu stanęliśmy na plantacjach, należących do miasta Ekumbe-ba-Wandżi, a krótko przed zachodem słońca w niem samem.

Byliśmy ocaleni — dotkliwie tylko dolegały mi nogi, na których wskutek forsownych poprzednich i teraźniejszych marszów w kilku miejscach miałem skórę obdartą do kości".

Na tem kończę urywek z pamiętnika Rogozińskiego...

W opisanej powyżej podróży, podróżni nasi jeziora odszukać już nie mogli i odkładając to na później, powrócili przez inne miasta (pomiędzy któremi zwraca na siebie uwagę Bassingi, wielki centr obrządków religijnych tych krajów) do swojej kwatery w Bakundu. Tu jednakże rany Rogozińskiego przyjęły tak groźne rozmiary, iż na kilka tygodni nie mógł opuścić misji. Marsz z Ekumbe-ba-Wandżi do Bakundu, odbyty pospiesznie i po złej drodze, rozjątrzył takowe do najwyższego stopnia. Zdawało się, iż odszukanie jeziora na długo zostanie odłożonem.

Wszakże Klemens Tomczek ofiarował się pójść choćby sam na poszukiwanie i po zgodzeniu się na to Rogozińskiego, udał się w drogę. Przeszedłszy przez nowe zupełnie strony kraju Baczi, napotkał tu górny bieg Małego Mungo, a minąwszy nieznane miasta Barri i Makeh, natrafił niespodzianie na górny bieg Rio del Rey, tworzącego około miasta N'Gongo rozszerzenie, jakby jezioro, przepełnione aligatorami. Trzymając się brzegu rzeki, której górna część oddawna była zagadką, dotarł Tomczek szczęśliwie do jej początku i pomiędzy pagórkami ciągnącemi się około miasta Boa odkrył jej źródła.

„Dnia następnego — pisze Tomczek — opuściłem Boa z fatalnym bólem głowy i febrą, spowodowaną całodzienną wczorajszą podczas ulewy podróżą. Nadzieja jednakże ujrzenia jeszcze tego samego dnia nieznanego jeziora, podtrzymywała moje siły i choć chwiejącym się krokiem, wyruszyłem w 12-milową podróż. Po kilkugodzinnym marszu, upadając ze znużenia, powitałem z radością w dali jaśniejącą smugę rzeki, spadającej w kaskadach ze skały na skałę... W tem z prawej zawiał świeży wietrzyk, spojrzałem w tę stronę... Przed nami leżała obszerna płaszczyzna wody, długo szukane jezioro Mbu!...

Mieszkańcy Mbu, uwiadomieni o przybyciu bajecznego dla nich może białego człowieka, wyszli naprzeciw, lecz za każdym krokiem, który uczyniłem naprzód, owe setki czarnych cofały się w tył, nie dowierzając dziwnej istocie. Przy pierwszej chacie, zatrzymała się wreszcie ciżba, a chcąc ją ośmielić podszedłem ku niej, podając rękę najbliżej stojącemu krajowcowi. Nie zrozumiawszy mojego gestu, olbrzymi murzyn drapnął co sił mu starczyło a za jego przykładem poszła i reszta... Gdym jednak przybył do domu królewskiego — w jednej chwili zapełniła się chata czarnymi, którzy nie wiedząc co czynić ze zdumienia i radości, wdrapywali się z hałasem na stołki i słupy, grożąc zupełną ruiną i tak chwiejącej się chacie. Po chwili, nadszedł podstarzały murzyn o słusznej postawie, król Mukuri, a wziąwszy podaną mu rękę w obie dłonie, trząsł nią długo i serdecznie, wyrażając mi swoją radość, iż przecież wreszcie zawitał biały do ich miasta!

Opuszczając nazajutrz miasto, obdarzyłem uprzejmego króla, który dogadzał każdemu mojemu żądaniu, zwykłym doborem drobnostek, przy widoku których zaświeciły się z radości oczy starca. Przy pożegnaniu zadość uczyniłem ogólnej prośbie i wystrzeliłem kilkakrotnie z rewolweru... Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakie wystrzał ten wywołał na dziecinnych umysłach spokojnych krajowców... Skakano i śpiewano, tracono rozum; jeden opowiadał drugiemu jak „mukara" złamał broń, złożył ją i strzelał... Rozpromieniony król zdradzał wielką ochotę uściskania mnie, lecz wstrzymał swoje popędy, zadawalniając się serdecznem pogłaskaniem rąk mojego chłopca, noszącego rewolwer.

Odprowadzony przez całe miasto na wybrzeże, usadowiłem moich ludzi i bagaż w pirodze, sam wsiadłem do drugiej, zaiste liliputowej łodzi, i pożegnawszy skinieniem ręki jeszcze raz gościnny ludek, odbiliśmy od brzegu. Z szybkością mknęła łupinka nasza po spokojnej powierzchni toni, ożywionej licznemi o matowych żaglach pirogami, powracającemi z połowu ryb lub z okolicznych plantacyj obładowanemi platanami, koką i jamsem.

Lecz otóż jesteśmy na drugim brzegu i nowy obraz zdumiewający swoim majestatem przedstawia się olśnionym oczom. Po olbrzymich głazach, pomiędzy któremi szumi z jeziora wychodzący strumyk Mukunda ma M'Bu, wchodzisz do głębokiej doliny, otoczonej z obu stron gigantycznemi wałami ciemnej skały, która rozdarta przez podziemne siły, tysiące lat temu, złożona dzisiaj tworzyłaby jedną jedyną całość. Po stromej, wąskiej drodze, prowadzącej nad samą przepaścią, w której płynie Mukunda, pnącej się pod górę wzdłuż 500 stóp wysokiej ściany, przybywamy na szczyt grzbietu, zkąd długiem spojrzeniem żegnam niezrównane rozpadliny, gdyż za skrętem drogi nie ujrzę ich więcej"...

Rezultaty te napełniły szczerą radością naszych podróżników, skreślili oni takowe na mapie, którą wysłali do Europy. Przytem pora deszczowa chyliła się ku końcowi, rany Rogozińskiego były na wygojeniu i zaczęto pakować ładunki dla dalszej w głąb Bayungu drogi. Tymczasem zaszły okoliczności, które z początku zdawały się sprzyjać zamiarom, lecz, niestety! jeszcze raz losy nieprzychylne miały wziąć górę i świetne nadzieje dojścia do celu rozbiły się o chciwość i zazdrość handlarzy-krajowców, broniących w uparciem zaślepieniu tak białym, jak i czarnym wstępu na teren ich handlu pośredniczego.

Szykując się do drogi w głąb, zapoznali się podróżnicy nasi wypadkowo z oddalonym szczepem befarenganjów, o którym dotychczas w geografji nic jeszcze nie słyszano. Garść tego plemienia śpieszyła z liczną trzodą na drugą stronę rzeki Mungo, dążąc na dół do Balongu; w drodze zaś zaczepioną została przez bakundyjczyków, niechcących ich przepuścić przez swoją stolicę. Wszczęła się walka, w której syn głównego króla befarenganjów, Ebaku, został niebezpiecznie zranionym. Bawiący w Bakundu wtedy Tomczek razem z tamtejszym misjonarzem zaszyli głęboką ranę młodego królewicza, zabierając go do misji. Liczni befarenganjczycy odwiedzali potem rannego i wyrażali białym wdzięczność i cześć bez granic, a przedewszystkiem potężny władca befarenganjów, Mukune, przybyły także ze swojej stolicy do syna, prosił usilnie, aby biali zawitali do jego kraju i stolicy, iżby tam mógł okazać całą swoją wdzięczność.

Planom Rogozińskiego było to właśnie na rękę, kraj bowiem befarenganjów leży po drodze do Bayongu; sformował więc karawannę z 33-ch głów i po nieskończonych rozhoworach z opierającymi się bakundyjczykami, patrzącymi nieprzychylnem okiem na wzrastającą przyjaźń między białymi a dalekim szczepem, podróżnicy ruszyli w głąb około połowy listopada.

Droga wiodła przez znane już miasta Ekumbe, Eliki, Kange i Mokonje. Zajścia w Mokonje podczas pierwszej tam bytności Rogozińskiego niepokoiły go wprawdzie, lecz ponieważ wtedy przekonał makończyków, sądził więc, iż już żadnego nie stawią mu oporu. Stało się inaczej! Jak błyskawica rozeszła się wieść po krajach, iż „mukara" (biały) zszedł się z królem befarenganjów i ciągnie z ogromnemi skarbami do niego (naturalnie krajowcy przedtem nie mieli okazji widzieć tyle materyj i europejskich przedmiotów naraz skupionych), przez co wydrze handel pośredniczy z rąk balongczykom i mokończykom. Rozwścieczona tą obawą falanga powstała. Wobec takiego stanu rzeczy Mukune, król befarenganjów przesłał oddział swoich ludzi do Mokonji dla szczęśliwego przeprowadzenia białych. Wojacy ci, w liczbie kilkuset, przybyli do Mokonji około południa 27. listopada, lecz zaledwie się ukazali, gdy rzuciła się na nich cztery razy większa siła mokończyków i zaczęła się bitwa krwawa, okrutna i zawzięta, jak zwykle w tych stronach, gdzie namiętności puszczone na wolę granic nie znają... (Dok. n.)

---

najlepiej obrazek pełen charakterystyki p. W. Szymanowskiego nazwany „Ławką na skwerze". Tu i z pozy i z miny i ze sposobu siedzenia łatwo rozpoznać zajęcie i charakter każdego człowieka, zajmującego miejsce na ławce i tym sposobem obrazek ten staje się szeregiem doskonałych typów pełnych humoru i wyrazu.

Moglibyśmy na tem przerwać nasze sprawozdanie dzisiejsze, ale nie możemy tego uczynić niepowiedziawszy choć słów parę o obrazku rodzajowym jednego z młodszych artystów, o Sewerynie Bieszczada „szewcu". Obrazek przedstawia ubogi warstat szewca prowincjonalnego, do którego po drodze ze szkoły wstąpiły dwie dziewczynki. Młodszej bucik się popsuł a widać, że drugiej pary brak w domu, więc naprawka musi być zrobiona na poczekaniu. Zdjęła bucik poszarpany, a szewc okiem konesora przypatruje się, aby osądzić, czy naprawka jest możliwą i czy się opłaci. Zdaje się, że sąd wypadnie nieprzychylnie, bo majster krzywi się coś nieprzyjemnie a obie dziewczynki patrzą nań z niepokojem. Drobna ta scena została oddana z talentem przez artystę. Postać szewca szczególnie narysowana jest bardzo dobrze i pojęta odpowiednio. Akcesorja są nieco zaniedbane, ale widoczna, że zaniedbanie to nie pochodzi z braku umiejętności a raczej z pospiechu, który nie uważa na drobiazgi w chwili, gdy o główną rzecz chodzi. Nie jest to koniecznie słuszne zdanie zwłaszcza w malarstwie, ale dobrze, że wady te można złożyć tylko na karb pospiechu.

Bolesław Spausta.

Przekupstwa przy poborze wojskowym.

Do Lublina zjechała izba sądowa warszawska, pod przewodnictwem członka izby p. Koczubeja i rozpoczęła rozpatrywanie sensacyjnej sprawy o nadużycia przy poborze do wojska, wykryte w r. z. przez lekarza Moisiejewa w powiecie lubartowskim (zaco Mojsiejew doczekał się pochwały publicznej od Gurki).

Zanim śledztwo sądowe wykaże sprawę te całą we właściwem świetle i zanim wyrok Izby orzecze o winie lub niewinności podsądnych, przysyłam wam w ogólnych zarysach opis, jak się sprawa obecnie przedstawia, co dało do niej początek i jakich dowodów dostarczyło wytoczone śledztwo przedwstępne.

Do komisji rekruckiej w powiecie lubartowskim, z ramienia władzy wojskowej naznaczony został lekarz artyleryjskiej brygady Mojsiejew. Do tego ostatniego zgłosił się faktor Boruch Gordon, proponując mu zarobek kilku tysięcy rubli w przeciągu paru dni za pomoc przy uwalnianiu od wojska tych popisowych, których mu on wskaże, nadto Gordon dodał, iż w tem niema nic niebezpiecznego, ponieważ o tem wie naczelnik straży ziemskiej powiatu lubartowskiego Ludomir Szelking, oraz, że przyjdzie uwalniać po największej części popisowych mających wady organiczne, co zobowiązał się stwierdzić przedstawieniem kilku popisowych.

Mojsiejew udał, że się na to zgadza, tak jednak owe oględziny popisowych naznaczone na dzień następny przygotował, że świadkami ich byli porucznik Łarionow i służący jego, Kuon, mając zaś w ten sposób przygotowany początek dowodu rzeczowego, złożył o tem raport swej władzy zwierzchniczej. Ta mu poleciła udac sie do gubernatora

lubelskiego, a p. gubernator pragnąc mieć dowód winy Szelkinga postanowił, by Mojsiejew dalej udawał, że się zgadza na propozycje Gordona i postarał się skomunikować osobiście z Szelkingiem.

Wskutek tego Mojsiejew napisał list do S. żądając osobistego porozumienia się. Szelking przyjechał do Lublina, ale nie mógł się Mojsiejewa doczekać, z kolei więc napisał do niego, iż porozumieć się będą mogli i w Lubartowie.

Jakoż w Lubartowie do mniemanego porozumienia przyszło, Mojsiejew dostał od Szelkinga listę popisowych, których projektowano uwolnić, od Gordona zaś zadatek kilknsetrublowy, a conto przyszłych usług.

Dopiero, gdy przyszło do supperrewizji okazało się, iż mniemane zgodzenie się na wszystko Mojsiejewa było tylko udane, a rewizja zrobiona u Gordona i Szelkinga wykryła, iż byli z sobą w porozumieniu, co wystarczyło, aby obu postawić w stanie oskarżenia: Szelkinga, że przyjmował i domagał się podarków pieniężnych, obiecując za to uwolnienie bezprawne popisowych od służby wojskowej, Gordona zaś, że w tem pośredniczył. Do sprawy wpływa także Jankiel Lehrer, krewny i pomocnik Gordona, oraz felczer z Końskich, niejaki Budiajew Ignacy, który usiłował na własną rękę przekupić Mojsiejewa.

Dwóch z pomiędzy oskarżonych, a mianowicie Szelking i Gordon znajdowali się podczas śledztwa pod strażą: Szelking w cytadeli, Gordon w więzieniu w Lublinie.

KRONIKA.

Ruska młodzież akademicka daje dowody nadzwyczajnej ruchliwości. Donosiliśmy już, że zorganizowała ona parę wspólnych wycieczek wakacyjnych, połączonych z produkcjami śpiewackiemi. Świadczy to o wielkiem ożywieniu, które należy do znamion prawdziwej młodzieży. Aby jednak obok przyjemności nie zapominać także o pożytku, z grona jej utworzył się komitet, mający na celu, d. 7 sierpnia br. urządzić wiec studentów w Kołomyi. Na programie wiecu stoi między innemi sprawa wydziału lekarskiego we Lwowie, tudzież utworzenie katedr ruskich w uniwersytecie czerniowieckim: rzeczy wielkiej doniosłości. Nie bierzmy tej młodzieży bynajmniej za złe, iż przy tej sposobności upomni się z należytą energją także o prawa języka ruskiego na wszechnicy lwowskiej. Na czele ruchu wiecowego stoi, jak wspomnieliśmy — komitet, do którego należą pp. Jarema, Kułaczkowski, Szuchiewicz, Świteńkl, Kirczow i Onyszkiewicz, z uniwersytetu wiedeńskiego pp. Korowiec, Ozarkiewicz i Kobryński, a z wszechnicy czerniowieckiej pp. Kamanowski i Baczyński.

Mehoffer frei! Z Czerniowiec pisze tamtejsza *Gazeta Polska*: Pierwszą wiadomość o zapadłym wyroku w sprawie p. Mehoffera przyniósł onegdaj wieczorem telegram od faktora Mücka, który ze Lwowa nadesłał rodzinie Altmanna lakoniczny wykrzyknik: *Mehoffer frei!* — *Mück*. Szkoda, że się nie podpisał: *Mück — tryumfator*.

Gimnazjum im. Fr. Józefa wydało sprawozdanie za rok 1884, z którego wyjmujemy następujące dane: Bibljoteka nauczycieli liczy obecnie 3994 tomów, bibljoteka uczniów 1317 tomów. Do zakładu wpisało się z początkiem roku 712 uczniów, pozostało do klasyfikacji 676, z których promocję dobrą otrzymało 460. Według wyznania uczęszczało rz. k. 528, gr. k. 58, orm. k. 2, ewang. 11, izraelick. 77, według języka było Polaków 637, Rusinów 39.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy mieszczan lwowskich urządza w niedzielę d. 27 bm. uroczyste nabożeństwo do błogosł. Jana z Dukli, jako patrona swojego.

Wycieczka Stow. młodzieży handlowej w. m., już tylokrotnie zapowiadana, a której odbyciu pogoda nie sprzyjała, odbędzie się w niedzielę dnia 27go b. m. do lasku na Pasiekach za rogatką Łyczakowską na prawo, z niezmiennym programem. Zaproszenia poprzednio rozesłane, służyć będą jako ważne i w dniu wycieczki.

Z życia towarzyskiego. Dnia 21go b. m. w Wróblewie wielkopolskim, pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy panem Edmundem Żółtowskim, synem b. radcy Towarzystwa kredytowego, a panna Ludwika hr. Węsiersko-Kwilecką, córką Zbigniewa hr. Węsiersko-Kwileckiego i małżonki jego Izabeli z hr. Bnińskich.

— Wczoraj o godzinie 8-mej wieczorem odbył się ślub w kościele świętego Mikołaja, p. Stanisława Edwarda Zajączkowskiego, inżyniera kolejowego z panną Marją Rozalją Lubicz Mogilnicką. Młodej parze udzielił błogosławieństwa ks. proboszcz Hieronim Niemczynowski. W orszaku ślubnym widzieliśmy licznie zebranych przyjaciół pana młodego i rodziców panny młodej.

Onegdaj zaś odbył się w kościele OO. Dominikanów ślub p. Leopolda Przyłomskiego z panną Anielą Urbanowiczówną z Liszkowiec.

W kościele św. Barbary w Krakowie pobłog. dziś ks. Eberhardt związek małżeński pomiędzy p. Stanisławem Pilińskim, konsulem austr. w Niżu, a panną Marją Milieską, córką właściciela dóbr i obywatela miasta Krakowa p. Ksawerego Milieskiego.

Głównodowodzący książę Wirtembergski odbywa od wtorku inspekcję garnizonów, stacjonowanych na Bukowinie.

† **Michał Michniewicz**, właściciel realności we Lwowie, adjunkt c. k. wyższego sądu krajowego, przeżywszy lat 65, zmarł dnia 24 b. m. nagle w Szczercu. Pogrzeb odbędzie się tamże w sobotę. Śp. zmarły cieszył się powszechną sympatją w naszem mieście, zasiadywał przez parę poprzednich kadencyj w Radzie miejskiej, i należał do rzędu tych obywateli, co się dbale zajmują sprawami publicznemi bez szukania przytem samolubnych celów. Zgasł w pełni czerstwego zdrowia. Mimo siwych włosów bowiem zadziwiał liczne grono przyjaciół i znajomych młodzieńczą niemal fantazją w pożyciu towarzyskiem. Spokój jego duszy.

† **Franciszek Dębicki**, jeden z weteranów pedagogji, i jeden z bardzo nielicznych wychowańców liceum krzemienieckiego, były dyrektor gimnazjalny w Piotrkowie — zmarł onegdaj w Warszawie.

† **Kalikst Korwin Kruczkowski**, emeryt. dyrektor gimnazjalny zmarł onegdaj we Lwowie w 69 roku życia.

Prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo w Międzyhorcach, nadało Namiestnictwo ks. Narcyzowi Jankiewiczowi, gr. kat. proboszczowi w Rykowie.

Mianowanie. Sekretarz fabryki tytoniu w Winnikach, Jeżek, mianowany został dyrektorem tejże fabryki.

Komisarz powiatowy Zenon Korotkiewicz, został mianowany radcą policyjnym w Krakowie, a kontrolor fabryki tytoniu w Jagielnicy, Józef Szebesta, sekretarzem dla fabryk drugiej klasy.

Mianowania w Wydziale krajowym. Rewidentem w dziale rachunkowym p. Antoni Oksza Orzechowski. — Adjunktem p. Władysław Mystkowski. — Asystentem p. Aleksander Holuka. — Praktykantem p. Władysław Marcinkowski. — Nominacje te sprawiły bardzo dobre wrażenie w gronie urzędników Wydziału.

Na rzecz powodzią dotkniętych otrzymaliśmy dziś gld. 2·60, złożonych w kawiarni Zygmunta Müllera.

Wykaz XXIII. Składek na rzecz powodzią dotkniętych, które wpłynęły do kasy banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż banku p. A. Wrotnowskiego:

Dr. Wesołowski ze Złoczowa złr. 10, dyrektor Wład. Smolka 10, Juljusz i Gabryela Nahlikowie 30, Leonard Rychlicki z Kranzberg 50, Towarzystwo polskie bratniej pomocy i czytelnia polska w Czerniowcach 2ga składka 83, przez ks. Jana Szymonowicza kanclerza: ze składki z parafji Łysieckiej 6·58, ze składki z parafji ormian. w Horodence 5; pan Adolf Poniński, prezes Rady pow. w Trembowli nadesłał składki z powiatu zebrane przez panie Kaliniewiczową i Szefełową z p. Ponińskim 48, p. Oipińską i Wellerową z p. Wł. Kaliniewiczem 22·63, p. Dzierzyńską i Promińską z ks. Piaskiewiczem 43·70, dr. Koller z Mikuliniec 21, p. Rudnicka i Rosenstockowa z Janowa 23·40, p. Garlicką i Gordaszewską z Budzanowa 78·94, Włodzimierz hr. Baworowski ze Strusowa 25, p. Janicka z Łoszniowa 15, W. Reich z Tiutkowa 2. Czysty dochód z festynu ludowego z loterją fantową i zabawą wieczorną, urządzonego przez komitet w Trembowli 232·34, razem z powiatu Trembowelskiego 512·01.

Ogółem do dnia 25. b. m. wpłynęło do kasy Banku krajowego złr. 45.542 ct. 85.

Gmina Bożyków w Podhajeckiem kupiła sobie od obszaru dworskiego 395 morgów lasu za gld, 20.000.

Stowarzyszenie wierzycieli we Wiedniu ogłasza niewypłacalność Ozera Gelbwachsa w Tarnowie.

Egzekucje podatków. Magistrat miasta Krakowa wydał następującą odezwę do mieszkańców miasta Krakowa zalegających z podatkami: Wysoka c. k. Dyrekcja krajowa skarbu we Lwowie, reskryptem z dnia 26go czerwca r. b. l. 39505, wezwała magistrat do jak najenergiczniejszego ściągania zaległych podatków, wykazując zarazem, że zaległości podatku czynszowego, oraz pięcio-procentowego od domów czasowo od podatków uwolnionych, zarobkowego i dochodowego w Krakowie, rok rocznie systematycznie się wzmagają, i że to przedstawia obraz zatrważający. Jednocześnie zagroziła Wysoka c. k. Dyrekcja skarbu, że jeżeli wynik czynności egzekucyjnych z końcem trzeciego ćwierćrocza r. b. nie będzie pomyślniejszy, natedy zarządzi następujące środki przymusowe, a mianowicie: a) pierwszym krokiem ku wymuszeniu lepszych skutków będzie wprowadzenie do miasta wydatnej egzekucji wojskowej, lecz pod kierunkiem wysłanych z jej ramienia funkcjonarjuszy; b) już obecnie należy wydać stosowne zarządzenie, aby jeżeli to dotychczas nie miało miejsca magistrat wprowadził niezwłocznie w życie instytucję sekwestratorów politycznych, przezco zaległość w podatku czynszowym i 5% podatku od wolnych domów, w krótkim czasie będą mogły być umorzone przez zajęcie czynszów; c) dalszym środkiem zaradczym będzie pociągnięcie wykonywania służby egzekucyjnej magistratu pod bezpośrednią ścisłą kontrolę przez ustanowienie w tym celu osobnych funkcjonarjuszy rządowych ewentualnie oddanie im kierownictwa odnośnego Departamentu magistratu. Wobec powyższego reskryptu przełożonej c. k. władzy skarbowej, widzi się magistrat w obowiązku ostrzedz B. T. Kontrybuentów podatkowych przed zagrożonymi środkami przymusowymi, oraz wezwać ich, aby się z zaległościami podatków uporali do 31 sierpnia r. b., gdyż po upływie tego czasu, magistrat zarządzi najenergiczniejsze środki egzekucyjne, a względnie sekwestracje administracyjną w myśl §. 39 instrukcji dla sekwestratorów, tam, gdzie należytość poszukiwana od właściciela domu, nie może być pokrytą w ciągu pół roku przez pobieranie zapowiedzianych czynszów.

Podobne stosunki jak w Krakowie, zachodzą także u nas we Lwowie, i w innych miastach. Są one materjalnym ogniskiem nędzy sprowadzonej klęskami elementarnemi na prowincji. Jeżeli rolnik biedny, to i mieszczanin rzemieślnik podupda. Jeżeli tedy fiskus, wypadkami zmuszony do ulg po wsiach, pociska silniej służbę podatkową pe miastach to podobno jest na niewłaściwej drodze.

Członkowie „Sokoła“, z Kolina, w Czechach, o których wycieczce do Krakowa donieśliśmy, przybędą tu 10go sierpnia, a nie 15go, jak poprzednio było zapowiedzianem. Wczoraj właśnie nadszedł telegram, zawiadamiający o zmianie terminu wycieczki. Z Krakowa odpowiedziano natychmiast telegraficznie, zgadzając się na 10 sierpnia Lwowski „Sokół“ więc, chcący powitać kolińskich współbraci osobną deputacją, zechce zapewne zastosować się do tej zmiany terminu.

Marienbad. Żywioł polski szerokim napłynął tu strumieniem. Na czele znanych postaci wymienić należy Juljana Klaczkę, szukającego tu polepszenia zdrowia od lat kilku nadwerężonego. Z Warszawy bawią: p. Stanisław Kronenberg, ks. Nowodworski, Jan Papłoński, Piotr Chmielowski redaktor *Ateneum*, Antoni Zaleski nakładca *Słowa*, Goldberg, znany pedagog, Cyprjan Lachnicki, dziekan wydziału prawnego, Budziński i wiele innych osób i rodzin. *Z notabiletés* szerszego świata leczy się w Marjenbadzie ks. Schwarzenberg, niedawno zdrowa i hoża, dziś w krześle wożona, znany bankier berliński Bleichröder i kilku profesorów z Wiednia i Pragi.

Arystokracja nasza, zwłaszcza z Galicji, lndnie również jest reprezentowaną przez hr. Dzieduszyckich, Żółtowskich i Puckamerów. Obywateli ziemskich z Królestwa także wielu wyliczyćby się dało. Pomiędzy pięknościami słynie p. J. z Pobereża, ogniska wsławionego ostatnią powieścią Sienkiewicza, oraz p. J. z Warszawy.

Tegoroczne toalety odznaczają się większym niż zwykle zbytkiem, nasze rodaczki jednak stanowią pod tym względem szlachetny wyjątek, z którym bardzo im do twarzy.

Kolonja polska łączy się na przechadzkach i po kawiarniach. Mający większe lokale urządzają przyjęcia u siebie. Że rezultaty schadzek pomienionych bywają pomyślne, dowód najlepszy w tem, iż dwóch kuracjuszów znalazło sobie w Marjańskich Łaźniach... żony!

Z kroniki wypadków zanotować wypada nagły

zgon poety czeskiego, Benescha Strzelbickiego, który niespodzianie przed miesiącem wszystkich zasmucił.

Wczoraj mieliśmy tutaj niebywałą burzę, podczas której odłam gałęzi wybił dwa zęby jakiemuś Niemcowi. Biedak zapewne nie po to przyjechał aż z Kolonji! Gorzej wyszła jakaś holenderska rodzina, której 7-letni chłopczyk, uderzony spadającem drzewem, po kilkogodzinnych cierpieniach, ducha wyzionął.

Czytelnia miejscowa, obok prześlicznych spacerów, jest prawdziwem schroniskiem dla kuracjuszów. Są w niej, jak we wszystkich większych kawiarniach, pisma polskie galicyjskie, poznańskie i warszawskie. Księgarnie zaopatrzone są obficie w polskie wydawnictwa, zwłaszcza w powieści Kraszewskiego, Sienkiewicza i Orzeszkowej.

We Wrocławiu zmarł w zeszłą sobotę Karol Baum, szewc z zawodu, długoletni prezes tamtejszego Towarzystwa przemysłowego, a od trzech miesięcy, jak piszą do *Dzien. Pozn.*, redaktor i nakładca wychodzących tamże „Nowin śląskich“. Zmarły pochodził z Saksonji, później przeniósł się do Królestwa Polskiego i w Kaliszu się osiedlił. Tu pokochał całą duszą drugą swą ojczyznę i zawsze czuł się Polakiem. Po roku 1863 zniewolony był przenieść się do Wrocławia, gdzie powszechny zdobył sobie szacunek i poważanie, tak, że Towarzystwo przemysłowe wybierało go przez długie lata swym prezesem. Cześć pamięci zmarłego.

Warszawski arcybiskup Popiel uległ dnia 22go b. m. przykremu wypadkowi, który na szczęście jednak, nie pociągnął za sobą smutniejszych następstw. Mianowicie w chwili, gdy kareta wioząca arcypasterza, skręciła z Długiej ulicy w Miodową, wparł na nią pędzący z przeciwnej strony ciężki omnibus hotelowy. Woźnica karety arcypasterskiej, nie stracił przytomności ani na chwilę, lecz starał się ściągnąć konie i skręcając, uniknąć fatalnego spotkania. Było już jednak za późno. Dyszel omnibusu dosięgnął bokn karety, wybił w nim dziurę i trafił ks. arcypasterza w głowę. — Skaleczenie nie jest niebezpieczne, zawsze jednak bardzo bolesne.

Narzędzia budowników pyramid. Jakkolwiek potężne budowle kamienne Egipcjan utrzymały się do naszego czasu, trudno było dotychczas odgadnąć jakiemi narzędziami opracowywali oni tak twardy materjał. Znakomitemu badaczowi, panu W. M. Flinders udało się nareszcie dowieść na kilku nie skończonych robotach, że lud Faraonów używał do tego prostych i kulistych pił i świdrów, których ostrza robione były z dyamentów. To samo można powiedzieć o hieroglifach. Użycia piły dyamentowej dowiodła trumna granitowa wielkiej pyramidy w Gizeh, którą robotnik zaciął dwukrotnie ukośnie. Tego samego dowodzi waza w British Muzeum, której szyja ma tylko $^5/_4$ mm. grubości pomimo twardego materjału z jakiego jest zrobiona. W ostatnich czasach zaczęto używać przy kopaniu tunelów świdrów z ostrzami z czarnego dyamentu i sądzono, że to jest pomysł nowy, ale pokazało się, że już za najdawniejszych królów w Egipcie znano ten sposób.

Nowa gutapercha. Nad Amazonką rośnie wielka ilość drzew, posiadających sok mleczny podobny do gutaperchy. Zwie się ona Balata a w wielu względach przewyższa dawną gutaperchę, bo ogrzana wydaje bardzo miłą woń, jest przytem sprężystsza i bardziej skurzana a kawałki jej przy temperaturze 170° Fahrenheita łatwo się zlepiają.

Samobójstwo socjalisty Hartmanna. Dzienniki New-Yorskie donoszą, iż socjalista Hartmann, który już od lat kilku przebywał w Nowym Jorku, popełnił samobójstwo. Jak wiadomo, Hartmann został obwiniony o zamiar wysadzenia w powietrze w grudniu 1880 pociągu w bliskości Moskwy, w którym się znajdował car Aleksander. Po tym nieudanym zamachu schronił się do Francji, skąd jednak został wydalony.

Śniegiem zasypani kwarantaniści. W pasie alpejskim Piano de Ré, przez który prowadzi droga z Embrun do Turynu znajduje się obecnie kilkndziesięciu włoskich robotników w kwarantanie. Zeszłego tygodnia wieczorem zerwała się burza, a następnie okropna śnieżyca i w krótkim czasie cały lazaret znalazł się pod śniegiem. Dopiero na drugi dzień przybyli robotnicy, wydobyli kwarantanistów z pod śniegu.

Pomimo obawy cholery Francuzi nie stracili jeszcze na humorze. Dowodem są różne krążące o nich anegdotki. Faktem jest, iż Włosi postanowili każdego Francuza, przekraczającego ich granicę, poddawać lekarskiemu badaniu. Na jednej ze stacyj, na której odbywa się kwarantanna, dezinfekcja itp., przyjął służbę słynny lekarz włoski, profesor X. Pewnego dnia na kilka chwil przed odejściem pociągu pospiesznego do Rzymu przyprowadzają do tego lekarza Francuza, który wałęsał się po dworcu kolei... „Czy masz pan boleści? Czy panu niedobrze?“ — zapytuje lekarz. Cudzoziemiec wskazuje na gardło. Znakomity lekarz, zbadawszy dokładnie jamę ustną, oznajmia, iż Francuz jest na gardło i krtań zupełnie zdrów. Dalej się skarży pacjent na piersi, serce itp. Profesor bada te organa po kolei i znajduje, iż są w zupełnym porządku... Uznany w końcu za kompletnie zdrowego człowieka, Francuz kłania się i odchodzi... W parę minut później rusza pociąg, którym, jak sądzi doktor, Francuz wyjechał nareszcie do Rzymu. W godzinę jednak później, z największem zdziwieniem, spotyka go w kawiarni przy dużej porcji lodów... Włoch, jako człowiek uprzejmy i towarzyski, przysiada się do syna Galji. „Czy pan spóźniłeś się na pociąg?“ — zapytuje. „Na jaki pociąg?“ „No, na pociąg do Rzymu“. „Nie przychodziło mi nawet na myśl jechać kiedykolwiek do Rzymu!“ „Ależ... więc, w jaki sposób przyszedłeś pan do lekarskiej auskultacji?“ „Bardzo prosty. Jestem tu kuracjuszem od kilku tygodni. Nazwisko pańskie dobrze mi znane i miałem szczerą ochotę poddać się raz wreszcie pańskiemu badaniu, iż jednak na zbytek grosza uskarżać się nie mogę, myśl przeto o 29 frankach, jakie pan zwykle za wizytę pobierać raczysz, była mi cokolwiek niemiłą. Postanowiłem zatem uprościć sytuację i udałem się na dworzec kolei. Skoro mnie tam ujrzano, dwóch policjantów przywołało mnie do pana. Reszta panu wiadoma... Dzięki więc pańskiej gruntownej i uprzejmej auskultacji, dowiedziałem się, iż jestem zdrów jak ryba!“ Spowiedź ta, jak utrzymują, wywołała pewne oznaki niezadowolenia na twarzy profesora.

Fabrykacja starki litewskiej. Sławna starka litewska, owa wódka, którą pędzono najpierwotniejszym sposobem i spoczywająca od kilku dziesiątków lat w beczkach dębowych, stała się cennym specjałem na wykwintnych stołach — obecnie fabrykuje się na wielką skalę w ojczyźnie swojej w miastach i miasteczkach litewskich. Aby otrzymać taką starkę, czysty spirytus przepuszcza się przez szklanny cylinder, w którym warstwami ułożono herbatę, suszone gruszki i liście dębowe. Herbata nadaje rzekomej starce kolor, gruszki wygląd oliwy, a liście dębowe właściwy starym wódkom pewien zapach stęchlizny. Ten sposób fałszowania starki, naprzód zaczęto fabrykować w Wilnie. Ale po co Wilna? W Galicji takich fabryk co niemiara.

Obłąkany kapitalista. Pewien kapitalista w Budapeszcie popadłszy w obłąkanie, pokrajał kupony wartości 40.000 zł. w drobne strzępki, w godzinę później znów spalił 14.000 w banknotach. Widać że panowie kapitaliści nawet w obłąkaniu nie dadzą nikomu skorzystać ze swych skarbów.

List królika murzyńskiego do cesarza Wilhelma. *Boersen. Ztg.* ogłasza list znaleziony w papierach zmarłego niedawno eksploatatora Afryki doktora Pogga, napisany do cesarza Wilhelma, przez Jego królewską mość „Mukenge Kalanga“ władcę jednego z plemion murzyńskich, które podróżnik niemiecki w ostatniej swej wycieczce napotkał. Koronowany murzyn tak pisze do swego potężnego „białego brata“:

„Wielki władco ludów! Przyślij mi jaki środek, aby moi poddani nie umierali, i dostarcz mi jednocześnie broni z dwiema lufami nabijanemi z tyłu, pistoletów i rewolwerów. W zamian gotów jestem towarzyszyć twoim synom, gdzie tylko pójść zechcą. Radbym również dostać figurę wielkości człowieka, oraz ubranie, hełm z pióropuszem, wachlarz, dużą tabakierkę grającą, wielkie lustro i wszystko co jest piękne, a w moim kraju nie znane, by moi poddani schodzili się ze wszystkich stron do mojej stolicy i te rzeczy oglądali. Przyślij mi także mundur. Gotów jestem za to towarzyszyć twoim synom we wszystkich ich podróżach jak to już uczyniłem dla Koszongo i Kabaszu Baba (t. j. dla Pogga i Wismana) z którymi podróż do Lualaba odbyłem. Pozostaję twoim sługą i i chce z tobą żyć w przyjaźni. Przyślij mi także wielkie rakiety. Podpisano: Mekange Kalamba.

Śmierć doktora Pogge przerwała tę przyjazną korespondencję pomiędzy dwoma monarchami.

Karjera. Nowomianowany amerykański poseł dla Austrji John M. Francis, który przedtem posłował w Atenach, był początkowo pomocnikiem drukarskim. Następnie został redaktorem i właścicielem dziennika „Troy Times“, który do dzisiaj jest jest jeszcze jego własnością. Pan Francis liczy obecnie 61 lat.

Cud przyrody. Na ostatniem posiedzeniu berlińskiego towarzystwa lekarskiego, pokazywał dr. Virchow 14-letnią mikrocefalkę, niejaką Małgorzatę Becker z Offenbach nad Menem. Dziewczyna wprowadzona przez matkę do sali, jest co do wzrostu zupełnie odpowiednio do wieku rozwinięta. Na dobrze rozwiniętym tułowiu osadzoną jest osadzoną jest jednak główka nie większa od męzkiej pięści. Twarz odpowiada wielkością twarzy nowonarodzonego dziecka, płeć jest nader delikatną, a wyraz twarzy podobny jak u drapieżnego ptaka. Z powodu małej ilości mózgu inteligencja mikrocefalki jest zupełnie nie rozwinięta. Oprócz słowa „mama“, bełkocze tylko niezrozumiałe wyrazy. Profesor Virchow widział tę dziewczynę jeszcze przed 10 laty, a obecnie skonstatował, że co do wzrostu i objętości rozwinęła się w tym czasie zupełnie normalnie, a nawet głowa urosła o kilka centymetrów.

O regularności budowy świadczy już ta okoliczność, że wielkie nogi w stosunku do tułowiu, odpowiadają w zupełności tak zwanej przez rzeźbiarzy normalnej figurze.

Rodzice dziewczęcia są zupełnie normalnie rozwinięci, a mimo to na 7 dzieci mieli 4 mikrocefałów, z których jednak 3 umarło.

W domu Małgorzata Becker zachowuje się zupełnie spokojnie i apatycznie, jednakże nie można pozostawiać jej bez nadzoru, bo zdarzało się, że na oślep pędziła pod konie, nie widząc niebezpieczeństwa. Inteligencja jej nie dorównywa nawet inteligencji półrocznego dziecka.

Kapryśne artystki są jak wiadomo największą plagą dyrektorów, autorów i kompozytorów. Szczególny sposób poskramiania kaprysów wybrał sobie Haendel, będąc dyrektorem opery w Londynie. Z okazji przedstawienia jego opery „Otty“ śpiewaczka Cuzzoni nie chciała śpiewać arji, która jej zdaniem była za mało efektowną. Haendel, który posiadał niezwykłą siłę, podczas próby, schwycił ją w swoje ramiona i trzymając po za otwartem oknem postawił alternatywę, czy chce śpiewać albo być z drugiego piętra na bruk zrzuconą. W tej niezwykłej pozycji odśpiewała artystka całą arję. Ta scena tak ją przestraszyła, że nie myślała już o opozycji, lecz podczas przedstawienia odśpiewała arję z takiem zamiłowaniem jak nigdy żadnej innej nie śpiewała.

Morfinomanja. Dr. Hinkley donosi w *Medical Journal*, że jedna z jego pacjentek do tego stopnia przyzwyczaiła się do morfiny, iż konsumuje dziennie 5·50 gramów. Wskutek tego temperatura ciała morfinistki niezwykle jest obniżoną, włosy prawie zupełnie powypadały a przytem sen jest nader nieregularnym. Mimo najszczerszej chęci samej pacjentki, w żaden sposób nie można odzwyczaić jej od morfiny.

Z prawa rozwodowego we Francji skorzysta Adelina Patti, jako jedna z pierwszych. Patti poczyniła już kroki, ażeby z dniem, w którym ustawa o rozwodach stanie się prawomocną, wnieść prośbę o rozwód.

Niemiecki profesor o łzach. Młoda żona pewnego niemieckiego profesora, z powodu gburowatości uczonego mężulka, zalewała się często łzami. Przy jednej z takich scen niewzruszony Niemiec wyrzekł: „Przestań już raz płakać, łez nie można użyć do niczego, badałem je chemicznie i wiem, że zawierają obok śladów fosforanu wapniowego i chlorku sodowego tylko niepotrzebną wodę“.

Kapitał i doświadczenie.

— Czy to prawda, że pan wchodzisz w spółkę z panem H? — pytał ktoś swego znajomego.

— Tak jest.

— Czy wkładasz pan wiele w ten interes?

— Nie, ja wkładam tylko moje doświadczenie, a pan H. kapitał, kontrakt robimy na lat 3, a po tym czasie ja będę miał jego kapitał. a on moje doświadczenie.

Raport policyjny. Skradziono: Pani A. M. zamieszkałej pod l. 27 przy ul. Sapiehy pugilares z kwotą 3 zł. 50 ct. i kartką zastawniczą. Pani F. M. ul. Żółkiewska Nr. 17 pugilares z kwotą 8 zł. 27 ct. Panu J. H. ul. Zamarstynowska Nr. 27, czerwoną poduszkę. Panu A. B. z kieszeni pugilares z kwotą 11 zł. 60 ct. Zgubiono kartkę zastawniczą Nr. 72011. Znaleziono na ul. Jagiellońskiej

koronki żółte do sukni, kartkę zastawniczą Nr. 31149. w miejskim ogrodzie srebrny zegarek remontoir ze stalowym łańcuszkiem, kartkę zastawniczą Nr. 11292.

Rada m. Lwowa przyjęła onegdaj do wiadomości, że prezydent na wiadomość o pożarze Dukli wysłał z funduszów miejskich 100 gld. -- Z pięciu bataljonów wojska, które ma przyjść na czas kontrakcji, postanowiono ulokować część w cegielniach banku hipotecznego, Karłowiczowej i Menkesa kosztem 2550 gld. Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych obradowano nad poprawkami w projekcie ustawy budowniczej, wykazanemi przez rząd.

Teatr, literatura i sztuka.

Pozytywnych Narzymskiego wystawić ma wkrótce teatr narodowy peszteński.

Na scenie niemieckiej w Wrocławiu występuje obecnie z powodzeniem polka Młodziszewska.

O pierwszem przedstawieniu Parsifala w bieżącym roku donoszą z Bayreuth: Role obsadzone były w przeważnej części tak samo jak przy pierwszem przedstawieniu, które odbyło się jeszcze w roku 1882 pod okiem samego Wagnera. Mimo to tegoroczne przedstawienie wypadło bez porównania lepiej, gdyż artyści całą duszą wżyli się już w ducha mistrza. Artyści byli przeważnie z wiedeńskiej opery, mianowicie panowie Scaria, Winkelmann, Reichmann i pani Materna. Nadto rolę Klingsora objął pan Fuchs, a Titurela p. Plank. Mimo, że jak wyżej powiedziano, przedstawienie tegoroczne wypadło bardzo dobrze i najlepiej ze wszystkich dotychczasowych, przecież nie można powiedzieć, ażeby ideał mistrza był już tem przedstawieniem osiągnięty. O jednym tylko panu Scaria możnaby twierdzić, że osiągnął doskonałość obok niego stworzyła pani Materna mistrzowską Kundry, co było tem trudniej, że Wagnerowska Kundry, bynajmniej nie jest rolą sympatyczną.

W tytułowej roli Parsifala, pan Winkelmann obecnie tak samo jak przed dwoma laty nie odpowiedział oczekiwaniom. Wagner wprawdzie w biernym bohaterze Parsifala nie stworzył wdzięcznej roli, ale też i pan Winkelmann nie przyczynił się w niczem, ażeby ożywioną grą poprawić wrażenie.

Z ogromną pochwałą wyraża się natomiast krytyka o Fuchsie, któremu przypadła rola Klingsora.

Publiczność składała się przeważnie z zaślepionych adoratorów Wagnera, a w małej tylko części z nieuprzedzonych widzów. Rzeczywistych nieprzyjaciół Wagnera i jego szkoły nie było wcale na przedstawieniu.

Staraniem Macierzy Polskiej wyszła książeczka 17ta dla ludu pod nazwą: „Z czasu powodzi“ opowiadanie Romualda Starkla. Cena 4 ct.

O nowo odkrytym planecie donosi *Köln: Ztg.*: Po odkryciu we Wiedniu z koleji dwóch planet w jednym roku, zgłosił się obecnie obserwator z Berlina dr Knurre z trzeciem odkryciem, planety dwunastej lub trzynastej wielkości.

Ilość znanych obecnie małych planet wynosi ogółem 238.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Berno (na Morawie) 25 lipca. Dep. Fandrlik wykazał wczoraj, że akta wyborcze dotyczące kandydatury namiestnika Schoenborna nie zawierają żadnej nieprawidłowości. Wskutek tego klub centrum uchwalił, odroczyć sprawdzenie tego wyboru celem ponownego zbadania aktów wyborczych. Klub lewicy zgodził się na ten wniosek za wpływem Chlumetzky'ego.

Berlin 25. lipca. Licznym Rossjanom tutaj przebywającym w charakterze kupców i agentów, nawet pożenionym z Niemkami, nakazała policja, pod surową karą opuścić Berlin w przeciągu 14 dni. Zarządzenie to łączą ze spiskiem rossyjskim w Warszawie.

Paryż 25. lipca. W ostatnich 24 godzinach zmarło w Tulonie 22, w Marsylji 48, w Arles 12 osób. Cholera zdaje się słabnąć.

Wiadomości polityczne.

Warszawa 22. lipca. Korespondent *Dz. Pozn.* pisze: „Mimo ostatnich wypadków, przyjazd cara nastąpi nieodwołalnie w miesiącu wrześniu. Tak przynajmniej twierdzą władze miejscowe i tak mniemać każą wielkie przygotowania w Warszawie, Skierniewicach i Modlinie.

Oprócz kilkudniowego pobytu w Warszawie i kilkunastodniowego w Skierniewicach, „więzień peterhofski“ wstąpi także i do Modlina, który od czasu pobytu Mikołaja oblicza carskiego nie oglądał. To też administracja forteczna na gwałt zaprowadza porządki, urządza sale i pokoje gościnne.

Ze sfer wojskowych dowiaduję się także, że manewry tegoroczne będą miały na celu wzięcie Modlina.

Na porządku dziennym stoją wciąż jeszcze aresztowania Rosjan-nihilistów. Zamięszani w ich sieci Polacy — a było ich bardzo niewielu — już wypuszczeni zostali, Rosjanie zaś w liczbie około stu dotąd pozostają w cytadeli. Oprócz Bardowskiego aresztowano także innego sędziego pokoju księcia Meszczerskiego, ale zaraz go uwolniono, podobno dla tego jedynie, ażeby nie wzbudzać wielkiego alarmu.

Aresztowania odbywają się pomiędzy urzędnikami cywilnymi, w wojsku i między studentami. W wojsku podobno najwięcej.

Przed kilkoma dniami rozeszła się pogłoska że dwóch oficerów piechoty, mieszkających przy ulicy Zakroczymskiej, Kondratow i Tiszewskij, pozbawiło się życia wystrzałem z rewolweru. Pogłoska okazała się prawdziwą, a śledztwo wykryło w papierach samobójców ślady uczestnictwa w spisku nihilistycznym.

Nie ulega wątpliwości (?) że obadwaj byli grubo skompromitowani w sprawie już aresztowanych. przewidując więc swoje losy, ratowali się samobójstwem.

W ciągu ostatnich dni grono aresztowanych powiększyli: niejaka Nowak, wychowanica osławionego instytutu maryjskiego, mieszkająca w hotelu paryzkim, doktor medycyny Pacanowski, żyd i kilku Rosjan świeżo do nas z Rosji przybyłych.

Komitet centralny jenerała Medema zabronił rozdawać składki powodziowe komukolwiekbądź bez pośrednictwa prowincjonalnych komitetów rządowych. W dniu wczorajszym zaś redakcje dzienników warszawskich otrzymały wezwanie o złożenie deklaracji na to, że wszelkie składki w ich kantorach złożone, będą przelane do komitetu rządowego. Przed obliczem więc nowego oberpolicmajstra Tołstoja stanęli delegaci dzienników dla porozumienia się co do tej oryginalnej zaiste deklaracji. Ostatecznie nie podpisano jej jeszcze, gdyż natrafiono na jakieś szkopuły, które mają być usunięte po porozumieniu się jenerała Tołstoja z zastępcą Hurki, Krüdenerem.

Poznań 22. lipca. Zarząd Towarzystwa obrony prawnej w Wielkopolsce ogłasza:

„W myśl statutu Towarzystwa obrony prawnej, zatwierdzonego przez walne zebranie w dniu 14. maja r. b., rozpoczynamy w dniu dzisiejszym czynności nasze przez otworzenie biura informacyjnego w Poznaniu przy ulicy św. Marcina nr. 73.

Z ramienia zarządu zamianowany został naczelnikiem biura p. Józef Thiel, który przyjmować będzie bezpłatnie interesentów i piśmienne podania codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt uroczystych od godz. 2 do 4 po południu.

Znany jest społeczeństwu naszemu cel i zakres czynności naszego Towarzystwa. Oddając się na usługi społeczeństwa z pragnieniem, aby mu być użytecznymi, liczmy na pomoc i poparcie każdego Polaka nie obojętnego na położenie nasze narodowo-społeczne.

Przy tej sposobności donosimy, że dnia 22. czerwca kooptowany został do zarządu w myśl §. 4 statutu pan Joachim Jarochowski ze Sokolnik, podczas gdy p. Henryk Krzyżanowski z ważnych, od niego niezależnych przyczyn z zarządu wystąpił.“

Dz. Poznański pisze z tego powodu: „Tak więc Towarzystwo to, którego potrzebę wszyscy głęboko uczuwali i którego utworzenia gorąco się domagali, wchodzi w życie. Ma ono na celu jak wiadomo pomoc, radę i pośrednictwo w dochodzeniu i naprawie wszelkich krzywd, jakichby Polacy doznawali tak w swych prawach narodowych, religijnych jak i politcznych. Przekonani jesteśmy, że każdy, który się znajdzie w tem położeniu, nie omieszka korzystać z usług rzeczonego towarzystwa, że każdy znajdując w niem pomoc, o krzywdę, jakiej dozna, upomni się na drodze prawnej, a tym sposobem przyczyni się nietylko do ich zmniejszenia, ale nawet do zupełnego ustania. Ale stanie się to tylko wtenczas, gdy każdy się o krzywdę doznaną upomni, gdy będzie dopominał się jej naprawy. Dobrzeby też było, aby obecnie na zebraniach naszych, do jakich dadzą sposobność nadchodzące wybory do parlamentu niemieckiego, objaśniano o celach tego towarzystwa, o jego statucie. Przez to lud będzie powiadomionym o pomocy, z jakiej może w danym razie skorzystać, przez to stanie się zadość życzeniu słusznie na walnem zebraniu, na którem ukonstytuowało się towarzystwo, podniesionemu“.

Wiedeń 25. lipca. Podczas pobytu ministra handlu bar. Pino w Ischl miał on audjencję u cesarza i przedłożył przy tej sposobności program uroczystego otwarcia kolei Arlberskiej. Według tego programu ruch towarowy rozpocznie się 15. sierpnia, uroczyste otwarcie ruchu osobowego zaś w obecności cesarza 15. września.

Na pierwszem posiedzeniu sejmu czerniowieckiego, zweryfikowano wszystkie wybory bez dyskusji i wybrano komisje. Następne posiedzenie odbędzie się dopiero we czwartek 31. b. m. Na porządku dziennym jest także wybór członków Wydziału krajowego.

Otwarcie kolei żelaznej Oświęcim-Podgórze, stanowiącej odnogę kolei Podkarpackiej, odbędzie się dnia 1 sierpnia. Dnia 6 sierpnia odbędzie się techniczno-policyjna rewizja linji Grybów-Zagórze; termin jej otwarcia nie został jednakże dotychczas oznaczony.

Według doniesień z Warszawy, w tamtejszym maryjskim rządowym zakładzie wychowawczym żeńskim uwięziono uwikłane w sprzysiężenie nauczycielki i uczenice.

Berno 25 lipca. Wczorajsze posiedzenie sejmu morawskiego; rozprawa nad sprawdzeniem wyboru namiestnika, hr. Schönborna. Namiestnik nie bierze w niej udziału, sprawozdawca mniejszości Fanderlik wykazuje bezpodstawność twierdzeń sprawozdania większości co do 96 wyborców, którzy głosowali na namiestnika. Podstatzky wnosi zarządzić nowe dochodzenia, za czem i Kofranek przemawia. Kallus powiada, że urzędnicy państwowi mocą prawa politycznego mogli głosować przeciw namiestnikowi, ale przyłączając się do protestu, dopuścili się demonstracji, popieranej przez rząd potajemny (centralistów przeciw rządowi za pomocą beamterji). Zabierają jeszcze głos Helcelet i Kondela, poczem rozprawę do dzisiaj odroczono. Mowy Fanderlika wywarły wielkie wrażenie.

Buda-Peszt, 14. lipca. Policja uwięziła niejakiego Karnera, w którego mieszkaniu znaleziono skrzynkę z dwoma ładunkami dynamitu i paczkę lontów. Karner twierdzi, iż o niczem nie wie, i że kufer otrzymał od włoskiego robotnika.

Zagrzeb 25. lipca. Rząd kroacki zmienił zarządzenie swoje, którem zawieszono egzamina na uniwersytecie, a to w ten sposób, że studenci, którzy nie brali udziału w nieprawnych zgromadzeniach, mają być bezwzględnie, a podejrzani o ten udział, tylko warunkowo do egzaminów przypuszczani.

Belgrad, 25. lipca. Rząd serbski wręczył wczoraj posłom austrjackiemu, niemieckiemu i moskiewskiemu memorjał w sprawie konfliktu serbsko-bułgarskiego.

Paryż 25 lipca. *Debaty* dowiadują się, że rząd angielski przygotowuje opinię do tego, że konferencja spełznie na niczem. Jeżeli propozycje angielskie nie będą przyjęte, hr. Granville oświadczy, że w obec przyszłej akcji militarnej w Egipcie, Anglja nie może przedłożyć normalnego budżetu, więc konferencję trzeba odroczyć. Kwestja tylko, czy mocarstwa zadowolą się przyjęciem tej deklaracji do wiadomości.

W skutek uchwały akademji medycznej odczytano list dr. Fouquela, który występuje przeciw obawie o rozprzestrzenieniu się cholery. Dr. Guerin twierdzi, że cholera powstała w Tulonie i Marsylji na miejscu; w miastach tych

oddawna już panowały diaree tak samo jak teraz w Paryżu. Cholera obecna jest bez kwestji niezaraźliwą. Z Tulonu uciekło 30.000 ludzi a nierozszerzyli cholery. Cholera zapowiada się diareą i tę też zwalczać należy.

W Izbie Bert zainterpelował rząd co do środków przeciw cholerze. Minister odpowiedział, że zarządzi wszystko, co należy. Prosty porządek dzienny przyjęto 297 głosami przeciw 67. W senacie w dyskusji nad rewizją konstytucji, Say i Simon przemawiali przeciw. Jutro ciąg dalszy.

Wczoraj umarło w Tulonie 4, w Marsylji 16, w Arles 7 osób na cholerę. Depesza ministra marynarki z Tulonu konstatuje, że położenie tam się polepszyło.

Prezydent Grevy wyjechał do dóbr swoich w departamencie Jura, i powróci do Paryża na zebranie się kongresu. Według dzienników, ministerjum zażąda od senatu przyjęcia artykułu 8. projektu rewizyjnego, a gdyby go senat odrzucił, ministerjum już w ogóle nie przedłoży Izbie projektu.

Berlin 25. lipca. *Nordd. Allg.* przeczy twierdzeniu *Świetu* rosyjskiego, jakoby Niemcy stawiały przeszkody polityce azjatyckiej Rosji. Żaden z niemieckich dzienników, prócz *Germanji* nieneguje misji cywilizacyjnej Rosji w Azji i nieżyczy sobie zatargu anglo-rosyjskiego. Autor artykułu w *Świecie* pan Komarow, powiada organ Bismarka, jest chyba Polakiem i dlatego ma znany wstręt jezuicko-polski przeciw pokojowi między Niemcami i Rosją. Widocznie halucynacje *Nordd. allg.* dążące do widzenia Polaków na każdym kroku, gdzie tylko chodzi o intrygi, przechodzą już granice zdrowego rozsądku.

Ambasador austrjacki br. Szechenyi jedzie z początkiem sierpnia za urlopem do Węgier.

Ambasada niemiecka w Rzymie żaliła się przed rządem w sprawie niedopuszczenia parowca niemieckiego „Olgi" do Catanii. Zresztą kapitana „Olgi" odesłała ambasada na drogę cywilną. Parowiec udał się do Gaety.

Były redaktor *Germanii* ks. Majunke zrzekł się mandatów do sejmu i reichstagu i chce objąć napowrót czynności swoje w dyecezji Wrocławskiej.

Królewska rodzina grecka uda się z Schwerynu, gdzie ma przybyć w odwiedziny ks. Meklenburskiego, w tym tygodniu do Kopenhagi i ztamtąd powróci do Aten.

Londyn. 24. lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu konferencji rozbierano projekt francuski. Baring jeszcze ciągle jest cierpiący i nie był obecnym na tem posiedzeniu konferencji.

W Izbie posłów oświadczył Gladstone, że konferencja miała dziś posiedzenie, następne odbędzie się w poniedziałek; i ma nadzieję, że będzie mógł wtedy zakomunikować stan rzeczy.

Biuro Reutera podaje z Assuanu z d. wczorajszego: Major Kitschener udaje się jutro z Korosko na czele 40 Beduinów ku Dongoli, dla powzięcia tam wiadomości o rzeczywistym stanie rzeczy.

Petersburg 25. lipca. W tutejszych kołach uważają podróż cara do Warszawy za rzecz pewną, chociaż program jej i termin dotąd jest niewiadomy. Sprzeciwia się jej tylko generał Gurko ze względów politycznych. Na każdy sposób podróż nie nastąpi przed wielkimi manewrami.

Gospodarstwo przemysł i handel

Galicyjska kolej transwersalna. Oględziny techniczno-policyjne pod przewodnictwem pana nadinspektora Jęczmieniowskiego i pana radcy namiestnictwa Popiela. na przestrzeni z Oświęcima do Podgórza. wypadły nader pomyślnie. Kolej ta pomimo licznych trudności w przeciągu roku wybudowana została, wedle orzeczenia pomienionej komisji w każdym względzie wzorowo, co daje chlubne świadectwo przedsiębiorstwu krajowemu, w skład którego weszli pp.: Rozenzweig, Godlewski, Szembersk, Liss i Silberstein, a których głównym pełnomocnikiem i kierownikiem budowy był pan Breiter, powszechnie we Lwowie znany przedsiębiorca.

Koleje państwowe i przemysł krajowy. Czytamy w *Nowej Reformie*: Kiedy z początkiem tego miesiąca pojawił się w urzędowej *Wiener Zeitung* statut organizacyjny kolei skarbowych, podniesiono z uznaniem przynajmniej tę jedną dobrą jego stronę, iż przy wszelkich dostawach dla kolei poleca uwzględnić „przemysł miejscowy i miejscową produkcję". I myśmy to uznanie wyrazili, wszakże nie mogliśmy pominąć niebezpieczeństwa, jakie się mieści w ograniczenin tego postanowienia dodatkiem „o ile z natury przedmiotu nie wypływa konieczność jednolitej dostawy". Pisaliśmy wtedy: „Dodatek ten czyni wykonanie dobrego zamiaru statutu zależnem wprost od dobrej woli generalnej dyrekcji, ktora może łatwo w instrukcji naciągnąć do tej konieczności jednolitej dostawy wszelkie ważniejsze dla kolei dostarczane artykuły".

Jeżeli mamy brać miarę z tego, co się dzieje na przestrzeni Oświęcim-Podgórz, to niestety sprawdzają się obawy, a nawet rzeczywistość je przewyższyła. Magazyny tej linji, która cała leży w kraju, przepełnione są wyrobami wiedeńskiemi nawet takiemi, co do których przez myślby nikomu przejść nie powinno, żeby je sprowadzać z Wiednia sienniki, materace, łopaty, łóżka dla budników i całe wewnętrzne urządzenie budek strażniczych, prawie całe umeblowanie stacyj, słowem, z bardzo małemi wyjątkami wszystko sprowadzono z Wiednia. I to się nazywa „uwzględnieniem miejscowego przemysłu i miejscowej produkcji"! — i tak jest wykonywane cesarskie rozporządzenie, którem to uwzględnienie nakazanem zostało! Czy może z „natury przedmiotu" takiego, jak siennik albo łóżko, wypływa konieczność jednolitej dostawy"? Czy może ruch kolejowy ucierpiałby na tem, gdyby budnik między Oświęcimem a Podgórzem spał nie na takiem łóżku, a robotnik kopał nie taką samą łopatą, jak budnik i robotnik na kolei arulańskiej?

Początki więc są już złe. Spodziewamy się, że z zaprowadzeniem miejscowych dyrekcji ruchu, które od 1go sierpnia zaczną już urzędować, stan rzeczy się zmieni. Przemysłowcom zaś naszym zwracamy uwagę, iż należy wcześnie zakręcić się około otrzymania stałych dostaw dla kolei, aby znowu nie zdmuchnęli im obcy tego, co według rozporządzenia cesarskiego powinno zasilić miejscowy przemysł i produkcję.

Obrywanie liści z buraków i kapusty, które u nas powszechnie bywa praktykowane, szkodzi rozwojowi buraków i kapusty. Jest to rzecz doświadczona, że buraki, kapusta, kartofle itp. przy obrywaniu liści nie wydadzą nigdy tak dobrego plonu, pod względem jakości i ilości jak te, z których liści nie oberwano. Można tylko te liście obrywać, które już pożółkły, bo te nie przerabiają już wcale pokarmów, a tem samem są dla rośliny nieużyteczne i zbyteczne. Jeżeli zaś chcemy powiększyć plon w kartoflach, to można obrywać kwiat, bo wtedy soki, które miały dążyć do kwiatu na wytworzenie owocu (bulwianki) pójdą na dół i wytworzą kartofle. Przez obrywanie kwiatu na kartoflach, plon powiększy się o tyle, że zamiast wszystkich bulwianek, będą prawdziwe bulwy czyli kartofle, co na morgu uczynić może do 5 korcy więcej.

Lwów, z Izby handlowej, 25 lipca 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	276 50	279 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	186 —	189 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 50	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	99 35	100 35
„ „ „ 4 „ „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 35	100 35
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 4 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ 10 proc.	99 50	100 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 20	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 67	5 77
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperjał	9 92	10 02
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 20½	1 22¼
100 marek niemieckich	59 30	60 05

Wiedeń dnia 25. lipca 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	59 —	58 75
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	305 50	304 —
Akcje Anglobanku na 120 złr.	109 —	108 25
Unionbank za 100 zł.	105 50	105 40
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	277 50	278 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 —	146 80
Akcje kolei Alfold-Fiume na 200 zł.	177 50	177 25
Akcje kolei państwowej	317 25	317 20
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	187 50	187 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	168 25	167 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 75	125 75
Obligacje węg. w złocie	102 25	102 25
Akcje kolei węg. zachodniej	101 50	101 25
Cisańskie losy	114 75	115 —
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 75	20 25
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 92	91 67
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	106 30	106 30
Rosyjski rubel papierowy	1 21¾	1 21¾
Losy premjowe węg. na 100 zł.	115 —	115 —
Usposobienie: spokojne.		
Wiedeń d. 25. lipca 1884. (godz. 10 m. 32 wieczorem).		
Akcje kredytowe	304 50	302 10
Akcje kolei Karola Ludwika	277 50	278 25
Renta papierowa	80 00	80 11
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	102 80	103 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 0
Napoleondory	9 67	8 67
Usposobienie: pomyślne		
Berlin, d. 25 lipca 1884. (godz. 4 m. 55 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	204 35	204 15
Akcje austr. kredytowe	509 50	508 50
Akcje kolei Karola Ludwika	246 00	246 —
Austrjackie banknoty	167 85	168 50

Telegramy targowe z dn. 25. lipca

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·——10·25złr. żyto kilo — złr. Okowita 28.50—28.75 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·24—9·26 zł., rzepak 13·75 zł. Berlin pszenica 167·50 m., żyto — m., okowita 49·70 m., olej rzepakowy 53·10 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 47·00 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 25go lipca: 13·75 do 14·—. Brema 7·30 do —.— Hamburg: 7.40 na lipiec 7·40·— na sierpień-grudzień 7·65. Antwerpja: na lipiec 18·—. New-York: 7·⅝. Filadelfja 7·¼.

Przyjechali d. 25 lipca.

Hotel ŻORZA: S. hr. Koziebrodzki z Clebowa, T. Kownacki z Switazowa, A. Wiszniewski z Plichowa, A. Leszczyński z Zabłocia, A. Münter z Waniowa.

Hotel ANGIELSKI; A. Rylski z Orlec, K. Torosiewicz z Hołowczyniec, B. Szeligowski z Żółkwi, A. Borowski z Żółkwi, J. Bereźnicki z Krakowa, W. Lenczewski z Warszawy.

Hotel LANGA: A. Knauer z Schodnicy, J. Blum z Wiednia, F. v. Voss z Otyni, A. Pinner z Berlina, W Groh z Drezna.

Hotel EUROPEJSKI: Dr. A. Alth z Krakowa, W. hr. Baworowski z Strussowa, W. Rucki z Moskwy, A. Jaworski z Skwarzawy, P. Platner z Szmajkowczysk, J. Siriodo z Krakowa, A. Stein z Cieplic.

Nadesłane.

Podziękowanie.

P, Adwokatowi Dr. Błażejewskiemu za energiczne sumienne i staranne zajęcie się mą sprawą z K. Nittmanem o zbrodnię z §.§. 152. 155 u. k, która to czynność tem więcej na uznanie zasługuje że P. Udr. Dr. Błażejewski przyjął tą sprawę w ostatniej chwili, kiedy P, Adr. Dr. Jackowski mnie opuścił przyjąwzzy przedtem moje zastępstwo w tej właśnie sprawie.

Jan Gembarzewski.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 miu. 10 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem 1·50 ct.

Różowy i żółty, mniejsze 70 ct. wieksze 1·20 ct. z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika Nr. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg Wałowej, naprzeciw sklepu pana Bałłabana. w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach. (41)

Zygm. Wasilkowski

Agent warszawskiogo przedsiębiorstwa asfaltowego.

ASFALT, ASFALT, ASFALT.

Najdawniej, bo od lat 12 pracujący w tym zawodzie w Galicji stale w Krakowie zamieszkały (ul. Szlak l. 20) ma zaszczyt uwiadomić WPanów inżynierów, architektów, budowniczych i PT. właścicieli domów, że z dniem 1 lipca b. r. **urządził we Lwowie stały skład materjału i narzędzi potrzebnych do robót asfaltowych** i podejmuje się takowych, a mianowicie asfaltowania sieni, podwórców, kurytarzy, podestów, kuchni, chodników i t. p. po cenach jak najprzystępniejszych, ręcząc długoletnią praktyką za szybkie i dokładne wykonanie powierzonych mu robót.

Wszelkie zamówienia przyjmuje listownie [w KRAKOWIE ul. Szlak] i najdalej w ciągu tygodnia po otrzymanem zamówieniu, może rozpocząć powierzoną mu robotę.

Obecnie przybywszy dla wykonania robót asfaltowych w szkole św. Anny we Lwowie, mieszka w hotelu Krakowskim i codziennie od godziny 1 do 4 po południu przyjmuje wszelkie zamówienia. (341)

ASFALT, ASFALT, ASFALT.

IWONICZ

Z Rzeszowa koleją do Tarnowa, dalej dziesięć godzin jazdy. Z Krekowa codziennie odchodzi wóz osobowy pocztowy rano o godz 6. wprost do Zakładu.

zakład zdrojowo kąpielowy, w okolicy górzystej, 110 metrów nad poziomem morza, otoczony wieńcem szpilkowych lasów, ochroniony od przeciągów, w lasach przeszło 2 mil spacerów.

Szczawy słone alkaliczne jod i brom zawierające przez najznakomitszych lekarzy w kraju i zagranicą zalecane w cierpieniach skrofulicznych, gośćowych i dnawych w wielu chorobach kobiecych, skórnych, syfilistycznych i nerwowych. Zakład posiada 600 pokojów umeblowanych w cenie od 20 centów do 3 guldenów za dobę, łóżka sprężynowe, materace włosienne, pościel nową i świeżą. Łazienki murowane, wanny metalowe, kąpiele jodowe, borowinowe, żelazne, parowe, natryskowe, obojętne, zimne pływalnie, aparat Waldenburga, żętycę, wszystkie wody krajowe i zagraniczne, aptekę, gimnastykę połączoną ze szkołą tańców.

Dla wygody i przyjemności służą: kaplica, czytelnia, czasopisma, strzelnica, welocypedy, doborowa kapela, sala balowa, dwa fortepiany, teatr, koncerta. Pięć restauracji (dwie izraelickie) cukiernia, kawiarnia, bilard, zakład fotograficzny, urząd pocztowy i telegraficzny, trafika 5 sklepów: korzenne, bławatne, galanteryjne, piekarnia, rzeźnia, mleczarnia, kwiatownia, ogród warzywny.

Dla izraelitów dom modlitwy. Cyrulik, akuszerka, krawcy, szewcy, praczki, szwaczki, dostateczna usługa, powozy. Kosztowne wodociągi czyszczą ulepszoną kanalizacyę odzwieżają powietrze przez wodotrysk, skrapianie ulic podczas upału zabezpieczają domy od pożarów.

Sezon kąpielowy dzieli się na 3 okresy: — pierwszy trwa od 20 maja do 20. czerwca, drugi do 20 czerwca do 20 sierpnia — trzeci okres trwa od 20 sierpnia do końca września.

W pierwszym i trzecim okresie mieszkania są o jedną trzecią część tańsze; chorzy opatrzeni świadectwem ubóstwa potwierdzonem przez c. k. Starostwo bywają tylko w pierwszym i w trzecim okresie przyjmowani i od taksy uwolnieni.

Wyłączny eksport Iwonickiej wody soli i ługu na rok 1884 objął Wp. Wentzel w Krakowie, do którego z każdem zamówieniem udawać się należy.

Zamówienia na mieszkania, powozy i wózki przyjmuje, broszury wysyła franco

Zarząd kąpielowy w Iwoniczu.

Otwarcie kolei żelaznej [transwersalnej] nastąpi 1 lipca 1884 roku ze stacyą w Iwoniczu. [250]

Ze Lwowa koleją przez Przemyśl do Zagórza—dalej pięć godzin jazdy. Z Sanoka codziennie odchodzi wóz osobowy pocztowy o godz. 3. rano wprost do Zakładu.

DO DESINFEKCJI.

Kwas karbolowy w krzyształach
Kwas karbolowy w płynie
Wapno karbolowe
Wapno chlorowe
Proszek desinfekcyjny
Witriol żelaza
Dwusiarczan wapienny

(Doppelt schwefligsaurer Kalk)

jak również:

Proszek na owady
Proszek na mole
Tynktura na owady
Kamforę i pieprz biały
Naftalinę

polecają

hurtownie i detaliicznie

Hübner i Hanke

we Lwowie. (324

Zmiana lokalu!

Pokój do śniadań

WŁAD. JÜRGENSA

dotychczas przy ul. Krakowskiej

przeniósł się z dniem 26. lipca b. r.

naprzeciw do domu

pani SCHUBUTH

pod liczbę 6.

Zmiana lokalu!

KAROL BAŁŁABAN

Pod złotym kugutem we Lwowie

poleca

Opłacone [franco] do każdej stacji pocztowej w Galicji.

KAWY

5 kilo	Rio	zł.	6 ct.	40
5 „	Santos	„	6 „	80
5 „	Colomba . . .	„	7 „	20
5 „	Portoriko . . .	„	8 „	—
5 „	Laguayra . . .	„	8 „	80
5 „	Ceylon drobniejsza	„	9 „	20
5 „	Ceylon średnia .	„	10 „	—
5 „	Ceylon duża najprzedniejsza . . .	„	10 „	40
5 „	Złotej Jawy . .	„	10 „	40
5 „	Ceylon perłowej .	„	10 „	40
5 „	Mokki arabskiej .	„	10 „	—

Chińsko-rosyjska herbata.

Do sprzedania

DOROHÓW w. powiecie Stanisławowskim 1 klm. od gościńca 2—3 mile od 4 stacji kolei Czerniowieckiej obszaru 550 m. pszennej ziemi ornej, 70 m. łąk i 1250 m. lasu wraz z propinacją i młynem. Wszelkie pośrednictwo wykluczonem. Zgłosić sie do właściciela Dorohów pczt Wojniłów. (323)

L. 8344|84.

OBWIESZCZENIE.

Po dokonanem na dniu 18 lipca b. r. ocenieniu 24 projektów konkursowych nadesłanych na budowę domu gościnnego [Kurhauzu] w c. k. zakładzie zdrojowym w Krynicy przez komitet ustalony w myśl programu z dnia 23 lutego b. r. urządzono wystawę tychże w gmachu teatralnym znajdującej się sali muzycznej, którą w dniach od 20 do 28 lipca b. r. od godziny 8 rano do godziny 1 po południu i od 3 godz. do 6 po południu bezpłatnie zwiedzać można.

C. k. Dyrekcja lasów i domen.

Lwów dnia 19 lipca 1884. [338]

Uwiadomienie.

*Zarząd składu **Eugeniusza Hr. Kińskiego** we Lwowie ulica Leona Sapiehy l. 4 (na nowym świecie) ma zaszczyt zawiadomić P. T. szanowną Publiczność, że wszystkie materjały budulcowe, szczególnie **sufitki i blechłaty**, oraz i materjały stolarskie po znacznie niższych niż dotąd cenach dostarcza*

Wojciech Paspa

[344] Zarządca składu Eug. Hr. Kińskiego

20 procent
za maszynę do szycia.



72 pejsatych ajentów ugania przez cały rok po kraju i oferuje naszej łatwowiernej publiczności maszyny do szycia na raty, blagując przytem swoim żargonem, że to są maszyny **oryginalne amerykańskie** i że te maszyny otrzymały na wystawie amsterdamskiej dyplom honorowy itd.

Wszystko to fałsz i blaga!

Ale dlaczego ci ajenci tak gorliwie uganiają po krajų i tak blagują? — bo dostają za to 20 procent od tej kwoty, którą im na rewersie za maszynę podpisano. **Proszę policzyć** ile procentu płaci nasz biedny kraj tylko samym ajentom maszynowym?

Rachunek prosty. Jest ich 72, każdy ajent sprzeda rocznie swoją blagą co najmniej 50 maszyn, przeciętna kwota sprzedanej maszyny 60 złr., z tej kwoty otrzymuje ajent 20 procent.

Pamiętaj szanowny czytelniku, że tylko ta firma może płacić ajentowi 20 procent, która daje nadzwyczaj liche maszyny za grube pieniądze.

Ażeby raz położyć koniec takiemu strasznemu wyzyskiwaniu naszej publiczności, postanowiłem od nowego roku trzymać na składzie **3** gatunki maszyn do szycia Singera, t. j.: z 3 różnych fabryk, po cenach następujących:

Maszyny Singera nożne z najnowszemi ulepszeniami po 68, 55 i 45 złr

Maszyny Singera ręczne po 48 i 38 złr.

Raty tygodniowo 1 złr., miesięcznie 4 złr., kwartalnie 12 złr., gotówką zaś o 10 proc. taniej.

Gwarancja 5 lat.

W obec nowej ustawy przemysłowej, która właśnie weszła w życie, wszelka ze strony ajentów przyobiecywana gwarancja i naprawa ustaje.

(14) Józef Iwanicki

mechanik i właściciel handlu maszyn

Lwów, hotel Zorża.

ORYGINALNE

MASZYNY do SZYCIA SINGERA

otrzymały na wystawie powszechnej

w Amsterdamie

pierwszą i najwyższą nagrodę

dyplom honorowy.

Tak więc i teraz uzyskały wysokie zalety tych maszyn **najświetniejsze uznanie**, podobnie jak na wszystkich dotychczasowych wystawach powszechnych w Wiedniu, Paryżu, Filadelfii, gdzie po bezstronnem zbadaniu udzielono oryginalnym maszynom Singera najwyższych odznaczeń. Pomimo tego usiłują niektórzy handlarze przedstawić oryg. maszyny do szycia **Singera** w złem świetle, a dla osiągnięcia tego celu uciekają się wprost do **kłamstwa**, twierdzą bowiem, że najwyższa nagroda w Amsterdamie nie została udzieloną oryginalnym maszynom do szycia **Singera**. Że te twierdzenia są **kłamliwe i tylko konkurencyjną zawiścią** dyktowane, dowodzi najlepiej następujący wyciąg z urzędowej Amsterdamskiej listy udzielonych nagród:

Zjednoczone Stany Ameryki północnej (strona 27).

Nr. 5703 The Singer Manufacturing Co. Dyplom honorowy, I. nagroda.

Niemcy (strona 26)

Nr. 2320 FRISTER & ROSSMANN *Medal złoty, tylko II. nagroda.*

Oryginalnych maszyn do szycia Singera dostać można we Lwowie wyłącznie ulica Kopernika liczba 2.

Ostrzega się zaś przed wszystkiemi innemi polecaniami pod nazwą „SINGERA“.

GENERALNA AJENCJA THE SINGER MANUFACTURING CO. NEW-YORK

G. NEIDLINGER, Lwów, ul. Kopernika l. 2.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Poczta bliższa Lwowa do zamiany z dopłatą za większą w miasteczku — interesowani raczą się listownie porozumieć w urzędzie pocztowym w Barszczowicach. [798]

Posady i zatrudnienia.

Gumienny, mogący się wykazać najlepszemi świadectwami kilkoletniej służby w większych majątkach, poszukuje obowiązku. Adresować pod l. J. H. l. 25. w Administracji „Kurjera Lwowskiego.“

Słuchacz politechniki szuka zajęcia na czas wakacyj na wsi lub w mieście bądź to jako nauczyciel domowy, bądź jako rysownik, geometra lub przy prowadzeniu budowy. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Adm. „Kurjera“ lit. A. B. [782]

Uczeń z 7 klasy gimnazjalnej poszukuje lekcyj przez czas wakacji dla uczni z niższych klas gimnazjalnych — w miejscu lub na prowincji. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Kurjera“ [785]

Młoda Polka posiadająca muzykę, język francuski, niemiecki robótki i początki ruskiego, szuka posady od 15 sierpnia jako towarzyszka lub nauczycielka. Łaskawe oferty pod adresem J. P. w Zielonej poczta Grymałów [784]

Młody inteligentny człowiek lat 22, mogący prowadzić przełożeństwo obszaru dworskiego poszukuje umieszczenia jako podleśniczy lub strzelec. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja Kurjera Lwowskiego pod lit. J. K. [803]

Nauczycielka egzaminowana, posiadająca język francuski, niemiecki i muzykę życzy sobie zaraz objąć pracę do jednej lub dwóch panieneczek lub jako towarzyszka gdyż i domem zarządzić potrafi. Adres: Adm. „Kurjera“ Z. [789]

Służący lat 30 mający żonaty, z najlepszemi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 sierpnia w mieście, lub na wsi za służącego, portiera, strzelca lub odźwiernego. Żona za kucharkę lub za praczkę. Łaskawe zgłoszenia pod literą J. O. portier u Wlm. P. J. Mikolascha za gródecką rogatką. [795]

Kupno i sprzedaż.

Tokarnia nowa i cała żelazna egalizowana jest do sprzedania. Dowiedzieć się w Adm. Kurjera.

Portal sklepowy o dwóch oknach i drzwi, w dobrym stanie z szybami lustrowemi większych rozmiarów tanio do nabycia. — Wiadomość w magazynie fryzyjerskim Ignacego Jahla w hotelu Langa pł. Marjacki. (884]

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania, dochód brutto 750 zł. Wiadom. u właści na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348[

Gospodarstwo wiejskie 21 i pół morga ornego pola z domem, inwentarzem i zbiorem zboża. Oddalone 1 milę od Lwowa przy drodze żelaznej; z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli wł. realności l. 64 na Łyczakowie. (807)

Mieszkania i sklepy.

1 **sklep** od placu Trybunalskiego l. 3 dawnie dom Andriolego jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na 2 piętrze od Rynku l. 29. [805]

1 **pokój** frontowy z osobnym wchodem, kawalerski, do najęcia zaraz przy ulicy Halickiej l. 37. (799)

2 **i 3 pokoje** zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25 (778)

3 **pokoje** przedpokój, nyża etc. na I piętrze ul. Kurnicka l. 3 do wynajęcia od 1 września. Wiadomości udziela dozorca domu tamże. (792)

3 **pokoje** z kuchnią strychem i piwnicą ulica Łyczakowska l. 64. (800)

5 **pokoi** z kuchnią na I. piętrze ulica Trybunalska l. 6 do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kaźmierza Lewickiego. [802]

5 **pokoi** z balkonem, kuchnią, strych i piwnica, na 1 piętrze od frontu przy ulicy Teatralnej l. 12 dawniej dom Andriolego są do wynajęcia. Bliższa wiadomość na II. piętrze od Rynku l. 29. [806]

Letnie pomieszkania w Hołosku wielkiem zaraz do wynajęcia. Bliższą wiadomość powziąść można w handlu Wgo P. St. Markiewicza we Lwowie. [782]

Do wynajęcia od 1 września. 5 lub 6 pokoi, kuchnia, jeden pokój dla służby etc. na I piętrze przy ul. Kurnickiej l. 5a. Wiadomości udziela dozorca domu przy ul. Kurnickiej l. 3. (791)

Elegancko umeblowane mieszkanie w o grodzie o 6 pokojach które się da podzielić na pojedyncze pokoje, miesięcznie lub tygodniowo do wynajęcia dogodne dla przejeżdżających lub zamieszkałych dla świeżego powietrza; Majerowska Nr. 7. (799)

Przy ul. Kurkowej l. 9 w willi znajdują się w parterze 4 lub 5 pokoi z przynależnościami na lato do najęcia. [761]

W gmachu c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Maryacki są do wynajęcia zaraz na 2. piętrze 4. pokoje, kuchnia, strych, piwnica. Bliższa wiadomość udzieli Sekretarjat Banku. (787)

W Żydaczowie razem lub osobno do nabycia:

I. Realność z domem drewnianym na podmurowaniu o 6 pokojach przedpokoju i kuchni, pod gontem stajenką i dwumorgowym ogrodem i sadem wraz z 10 morgami pola.

II. Dom murowany o 5 pokojach, kuchni z wielką sienią, z zabudowaniami gospodarskiemi murowanemi i jednomorgowym o grodem Bliższa wiadomość u adwok. Dr. Ernesta Tilla we Lwowie ul. Jagiellońska l. 2. [793/4]

Sklep narożny od ul. Akademickiej i placu Marjackiego w hotelu Żorza jest z dniem 1. sierpnia do wynajęcia. Bliższej wiadomości udziela właściciel hotelu. (781)

Do wynajęcia.

W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 obok gmachu c. k. Namiestnictwa zaraz, w oficynach na I piętrze 3 pokoje, 2 alkowy, kuchnia, strych i piwnica od 1 sierpnia. [597]

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.